Opłata ryczałtowa.

ZIEMIA NADNOTECKA

Miesięcznik Krajoznawczy Ilustrowany

Organ Koła Krajoznawczego Młodzieży
Gimnazjum im. Janka z Czarnkowa w Czarnkowie.

Numer 4. **Grudzień 1930 r.** **Rok I.**



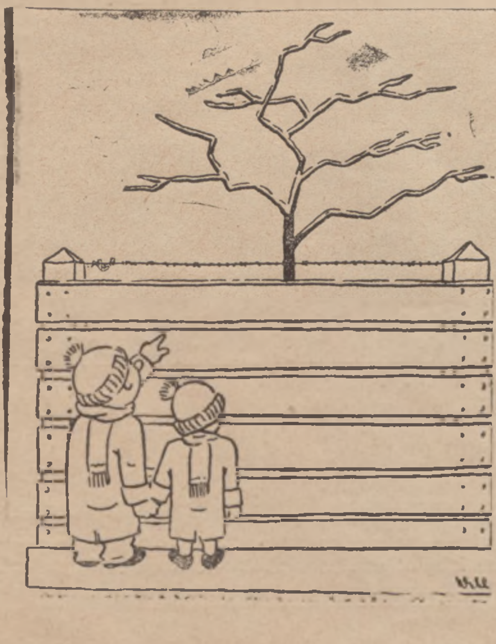
Ogólny widok miasta Czarnkowa.

Zima.

Od kilkunastu dni mamy już zimę, jakkolwiek kalendarzowo zaczyna się dopiero 21 bm., gdy promienie słoneczne padają u nas pod kątem niespełna 14°. — Mroźna zima trwa od dwóch do trzech miesięcy, a ilość dni mrozu wynosi około 110. Pierwsze mrozy zaczynają się przy końcu października, a ostatnie występują niejednokrotnie przy końcu kwietnia. Ilość dni z opadami śnieżnemi wynosi około 45. Pierwsze opady śniegowe mamy w drugiej połowie listopada a ostatnie około 20. kwietnia. Zaznaczyć należy, że w zimie a szczególnie w lutym mamy najmniejszą ilość opadów, bo tylko 5% sumy rocznej. Temperatura powietrza układa się w ten sposób, że najzimniejszym miesiącem jest styczeń ze średnią temperaturą 1,5° C.



Przy sposobności zwrócić nalezy uwagę na przyrodę ożywioną, która w zimie zmienia swe oblicze. Wiele ptaków odleciało do cieplejszych krajów, inne dzielą z nami dolę i niedolę, winniśmy więc przez wdzięczność pamiętać o nich! Świat owadów i gadów schował się w kryjówkach, a flora nie bawi nas pięknemi barwami, jeno sterczą ogołocone gałęzie drzew. Przyroda żywa odpoczywa. Zato martwa natura urozmaica krojobraz. Łąki nadnoteckie błyszczą szklaną taflą lodu, na którym często uwijają gromady dzieci na łyżwach. A nasze pagórki skrzą się od srebrzystego, puszystego śniegu, stanowiąc doskonały teren dla narciarza.



* * *

Wszystkim Współpracownikom, Abonentom i Czytelnikom naszego pisma najserdeczniejsze zyczenia

Wesołych Świąt

i pomyślnego

Nowego Roku

składa

Redakcja

„Ziemi Nadnoteckiej".

Narciarstwo.

Królewski sport! Zaiste . . .

Kto choć raz w życiu wszedł do Świątyni Gór, by przecinać chyżemi nartami kobieżec śnieżny — na zawsze pozostanie narciarzem. Nie wyobrażam sobie, by człowiek, zdrowy fizycznie i psychicznie, który zakosztował rozkoszy narciarstwa, pozostał głuchym na zew ośnieżonych pól i gór. Pewien współczesny skandynawski narciarz — poeta twierdzi, zresztą zupełnie słusznie. że „w sporcie narciarskim mieszka dusza.„ Ten sam autor wypowiada następujące słowa: „Kiedy w błogiej samotności pędzę przez dalekie śnieżne, pola pofałdowane miękkiemi poduszkami ze śniegu, pierzchają wszelkie troski, hen, daleko, a tajemna moc przyrody zmusza mnie do milczenia, wnosząc do serca uczucie radości i błogiego spokoju."



Największą zaletą sportu narciarskiego jest to, że mogą go uprawiać wszyscy ludzie zdrowi bez różnicy płci i wieku. Młodzi i starzy przebiegać mogą równiny, a w górach rozkoszować się osobliwie pięknym światem, poznając kraj rodzinny i te zakątki, gdzie tylko narciarz przejść może. Spotkałem się raz w Tatrach ze zdaniem górala: „Tam tylko narciarz przejdzie!" Rzeczywiście — śnieg i narty w gwarze zawodowej „deskami" lub „dechami" zwane, umożliwiają niemożliwew innej porze porze przejścia

Bieg narciarski jest doskonałem kombinowanem ćwiczeniem wytrwałości, gdzie wszytkie mięśnie są zaangażowane, gdzie serce i płuca intensywniej pracują w idealnie higjenicznych warunkach, krew żywiej obiega. Przy zjazdach hatują się nerwy, wzrasta szybkość orjentacji i decyzji, a odwaga dominuje nad wszystkiemi zaletami. Huitfeld powiada: „narciarstwo jest sztuką balansowania", bowiem narciarz chcąc utrzymać równowagę, winien zaprząć do pracy prawie całą swoją muskulaturę.

Zdawałoby się, że jazda na nartach jest tylko ćwiczeniem kończyn dolnych, po zbadaniu jednak poszczególnych ruchów, przekonamy się, że pracują również intensywnie mięśnie brzuchu, grzbietu, klatki piersiowej, kończyn górnych i szyi. Więc wyrobienie wszechstronne. A o takie przecież chodzi. **Dąbrowa.**



Geneologja rodu Czarnkowskich.

996 r.

Czarnkowscy, wywodzili swoje pochodzenie od udzielnego pana na Człopie, Dzierżykraja. Za panowania Mieszka I, Dzierżykraj przyjął chrzest św., otrzymując zarazem herb Nałęcz. Jako wojewoda poznański złożył swój podpis na dokumencie fundacji, pierwszego w Polsce klasztoru w Trzemesznie (fundowany przez Mieczysława!).

1145 r.

Inny Dzierżykraj, pan na Człopach, zasłynął z hojności, zapisując klasztorowi trzemeszyńskiemu majętności swoje: Gąsawę i Kouratowo.

1192 r.

Mikołaj, pan człopski, wojewoda Kaliski, w nagrodę za zasługi, otrzymuje od księcia Wielkopolski, Mieszka V. Starego, warowny gród nadnotecki, Czarnków. Książę pozwala założyć Mikołajowi miasto targowe, zwalnia mieszczan od płacenia ceł. Daje wojewodzie nad poddanymi moc książęcą, zrzekając się nawet prawa sądzenia. Książę, darował przywilejem, Mikołajowi na posiadanie wieczyste wsie: Gembice, Walkowice, Barchodek i Łomnicę. Od tego czasu nazywał się Mikołaj panem na Czarnkowie.

1245 r.

Syn Mikołaja, Sędziwój z Czarnkowa, wojewoda Kalisza, otrzymuje w darowiznie od księcia Bolesława Gołęzę i Białę.

1234 r.

Dzierzykraj z Czarnkowa, proboszcz krakowski, godzi księcia Sieradza, Leszka Czarnego z Pawłem, biskupem krakowskim. — Nadmienić wypada, że wielu z Czarnkowskich posiadało uświęcone tradycją, imię Dzierżykraja.

1251 r.

Wincenty z Czarnkowa, sławny rycerz, posiadał dwóch synów; Mirosława i Boguchwała. Po śmierci żony poświęcił się stanowi kapłańskiemu. Jako kanonik gnieźnieński zapisał klasztorowi w Trzemesznie, wsie Brzeskorysław z przyległościami. Po śmierci sławnego Henryka Kietlicza, został arcybiskupem gnieźnieńskim. Słynął on z miłosierdzia, fundował dla biednych szpitale przy kościołach, a w czasie wielkiego głodu z powodu powodzi hojnie szafował zbożem ze swoich śpichlerzy. Otrzymał od księcia Władysława Plwacza przywilej na miennicę i prawo bicia monety dla arcybiskupów gnieźnieńskich. Uporządkował sprawy swej diecezji, zwołując synod prowincjonalny, który odbył się w kościele św. Błażeja. — Bogumił Dzierżykraj z Czarnkowa, wojewoda poznański, uknuł spisek z możnowładcami wielkopolskimi przeciwko księciu Bolesławowi Łysemu, którego strącono z tronu. Na rządy Wielkopolską powołano księcia Przemysława i Bolesława (1242 r.).

1270 r.

Jan z Czarnkowa, był wojewodą poznańskim za panowania Bolesława Wielkopolskiego. Mikołaj Czarnkowski z Grzymisławia został mianowany wojewodą poznańskim w 1283 r. Miał trzech synów: Wincentego, podkanclerzego koronnego, Mikołaja, wojewodę kaliskiego i Mirosława. Owi trzej bracia pisali się z Donatowa i Grzymisławia 1231 r.

1291 r. Fulko pan Czarnkowa, kasztelan gnieźnieński, znany jest z darowizn na rzecz klasztoru w Trzemesznie.

1325 r.

Król Władysław Łokietek, walcząc z margrabią brandenburskim, odebrał warowny gród czarnkowski Sędziwojowi, kasztelanowi międzyrzeckiemu, dając mu wzamian Rogoźno z przyległościami. Czarnków służył królowi jako punkt oparcia w działaniach wojennych. Dopiero król Kazimierz Wielki wrócił Czarnkowskim, zamek Czarnków, obdarzając ich przytem rozmaitemi przywilejami.

Jan z Czarnkowa, podkanclerzy koronny i Wincenty, byli synami kasztelana nakielskiego, Sędziwoja. Między nich podzielił cały majątek Sędziwoj, co król Kazimierz Wielki zatwierdził osobnym dokumentem.

1379 r.

Sędziwoj z Czarnkowa, kasztelan bniński, wraz z Janem, sędzicem poznańskim, walczył z księciem szczecińskim Swatoborzem. Wkońcu Swatoborz obległ ich w zamku człopieńskim, ale z powodu mężnego oporu musiał zwinąć oblężenie, ponosząc dotkliwe straty. Jan z Czarnkowa, podkomorzy Poznański, był zaufanym doradcą i powiernikiem Władysława Jagiełły. Otrzymał od niego misję przejęcia listów w posłów cesarskich i Wielkiego księcia Witolda. Jan, strażując czujnie nad granicą brandenburską, podchwycił posłów i przejął ważne listy. Za tę ważną przysługę został hojnie obdarowany przez szczodrego Jagiełłę. W czasie wielkiej wojny Polski z Zakonem Krzyżackim, Jan z Czarnkowa pojmał do niewoli wodza najemnych wojsk czeskich, Rotę Ślęzaka, który wiódł posiłki Krzyżakom. Jan, wspomagając orężem książąt szczecińskich dostał się do niewoli margrabi brandenburskiego, Fryderyka, w bitwie pod miasteczkiem Tangermundą. — Mikołaj z Czarnkowa, kasztelan gnieźnieński, był przedstawicielem królewskim przy zawieraniu pokoju z Krzyżakami w Toruniu.

1451 r.

Jan z Czarnkowa, kasztelan gnieźnieński, dowodząc pospolitem ruszeniem, położył znaczne usługi w wojnie trzynastoletniej. Został mianowany przez króla Kazimierza starostą generalnym Prus Królewskich, w celu uśmierzenia buntu Gdańska. Z trudnego zadania wywiązał się szczęśliwie, za co otrzymał wynagrodzenie od Kazimierza Jagiellończyka.

1476 r.

Jan Sędziwoj z Czarnkowa, kasztelan santocki, a następnie gnieźnieński, był poważanym senatorem za panowania Jana Olbrachta. Pozostawił trzech synów: Jana, młodo zmarłego, Macieja i Sędziwoja Jana, kanonika krakowskiego i proboszcza szkalmirskiego. Maciej, pan na Czarnkowie, kasztelan bydgoski, miał sześciu synów, z których dwóch: Jan i Krysztof zginęli w sposób nienaturalny. Stanisław był starostą kłeckim, a Piotr, kasztelanem gnieźnieńskim. Jędrzej, biskup poznański, syn Macieja kasztelana bydgoskiego, kształcił się wraz z Hozjuszem na uniwersytetach padewskim i bronińskim. Ukończywszy chlubnie nauki, powrócił do kraju. Bawiąc na dworze króla Zygmunta Augusta w Wilnie, zajaśniał uczonością i wielką bystrością umysłu. Jako proboszcz bogatej kapituły archikatedralnej, gnieźnieńskiej, bywał często zaszczycany ważnemi poselstwami. Był legatem królewskim w poselstwie do króla rzymskiego Ferdynanda i do siostry

Zygmunta Augusta, Izabeli, królowej węgierskiej. Posłował także do Kurji Rzymskiej, celem złożenia zapewnień wiernopoddaństwa dla stolicy apostolskiej. Następnie wysłano go z misją poselską do cesarza Karola V. Odprawiwszy chlubnie owe poselstwa, otrzymał w nagrodę biskupstwo poznańskie. Jako biskup, ostro wystąpił do walki z szerzącą się gwałtownie na ziemiach Rzeczypospolitej, reformacją sprowadził uczonych profesorów do uczelni Lubrańskich, aby umocnić wpływy katolicyzmu. Stargany pracą i chorobami, zakończył owocne życie w r. 1562. — Wojciech, kasztelan rogoziński i starosta kościański, syn Macieja bydgoskiego był gorliwym katolikiem i odważnie stawał w obronie prawdziwej wiary. Pozostawił czterech synów: Piotra, starostą kcyńskiego, który umocnił fortyfikację miasta Poznania w 1598 r. na zlecenie sejmu. Jędrzeja, wojewodę Kalisza i starostę inowłodzkiego, który był komisarzem z ramienia sejmu dla sprawy defluitacji Warty. Jana, kasztelana międzyrzeckiego i starostę dranimskiego i Stanisława, który był dworzaninem królewskim. Wszyscy czterej bracia, ofiarowali Szczebrzeszyn wraz z przyległościami Janowi Zamoyskiemu, kanclerzowi i wielkiemu hetmanowi koronnemu w r. 1593. Sędziwoj z Czarnkowa, kasztelan przemęcki, brat Mikołaja, kasztelana bydgoskiego, wsławił się bardzo czynami rycerskiemi, w służbie króla Aleksandra. Z własną chorągwią husarską, zaopatrzoną w doskonały moderunek wojenny, posiłkował kniazia Michała Glińskiego, w walkach z Tatarami. W bitwie pod Lindą w roku 1506, decydującym atakiem husarzy przyczynił się do zwycięstwa Litwinów nad Tatarami. Miał czterech synów: Jana, starostę kłeckiego, Zygmunta, Stanisława i Wojciecha. Stanisław Sędziwój, referendarz koronny, był zarazem starostą płockim i drahimskim. Odznaczał się wybitnym talentem krasomówczym, i z tego powodu obrano go marszałkiem na sejmie w Lublinie, na sejmie koronacyjnym Henryka Valois. Bielski podaje, że Stanisław zjednał sobie u króla Henryka wielkie zaufanie. Gdy król uciekł tajemnie do Francji, aby opanować tron po bracie, wtedy Czarnkowski puścił się w pogoń i dogonił króla w Pilznie. Daremne jednak były namowy i prośby skłaniające do powrotu. Walezjusz nie dał się przekonać. W nagrodę za wierne służby, wręczył referendarzowi wspaniały sygnat królewski. Podczas bezkrólewia, Sędziwoj popierał usilnie kandydaturę arcyksięcia Maksymiljana. Z tego powodu zraził sobie króla Stefana Batorego de Somylo, który nie chciał widzieć Stanisława Czarnkowskiego na stolicy arcybiskupiej. Dumny możnowładca do końca życia żywił głęboką urazę i należał do opozycyjnego stronnictwa zborowskich, których bronił przed sprawiedliwemi wyrokami sądów królewskich. Uczestniczył w licznych poselstwach, ze wzgledu na doświadczenie dyplomatyczne, jakie nabył na dworze cesarza Karola i w kancelarji Zygmunta I. Jeździł do Hiszpanji z ramienia Zygmunta Augusta, aby upominać się o zwrot ogromnych skarbów po matce królewskiej, Bonie sforza, księżniczce Baru. Pod koniec swego życia wystawił nagrobek przodkom w kościele czarnkowskim i uprosił Stefana Batorego o potwierdzenie przywilejów, jakie ród Czarnkowskich zyskał od dawnych monarchów polskich. W roku 1602 umarł, jako komandor Poznański.

Wojciech Sędziwoj, kasztelan międzyrzecki, starosta generalny Wielkopolski, był synem Sędziwoja, kasztelana przemęckiego. Był on jednym z inicjatorów i zwolenników Unji zawartej na Sejmie Lubeskim, między Litwą a Koroną. Pozostawił syna: Adama, spadkobiercę wielkopańskiej fortuny i wsławionego nazwiska. Adam Sędziwoj, był wojewodą łęczyckim,

generalnym starostą wielkopolskim i starostą pyzdrskim, międzyrzeckim i wolmińskim. Jako siedemnastoletni młodzieniec wyruszył pod wodzą króla Stefana Batorego na wyprawę moskiewską. — Zapanowania Zygmunta III, wyruszył z własną chorągwią jazdy przeciwko Begler—Begowi. Uczestniczył następnie w wyprawie na Tatarów, pustoszących Ukrainę. W końcu towarzyszył królowi Zygmuntowi Wazie do Szwecji. W czasie rokoszu Zebrzydowskiego wiernie stał przy królu, wspierając do ochotnie orężem i doświadczoną radą. — W czasie najazdu Turków na wschodnie rubieże Rzeczypospolitej wysłał pod Chocim chorągiew piechoty wystawionej własnym sumptem. Podcas potopu szwedzkiego również zasięgnął komput wojska dla kontynuowania wojny podjazdowej. Za przysługi wyświadczane królowi został generalnym starostą wielkopolskim i wojewodą łęczyckim — w roku 1593. Sprawami publicznemi żywo się zajmował odbywając poselstwa do książęt pomorskich i do wiarołomnego hołdownika Polski, elektora brandenburskiego z przypomnieniem o obowiązkach lewniczych. Był tak doświadczonym dyplomatą i statystą, że nawet cesarz przez arcyksięcia Karola zasięgał dwukrotnie jego rad. Był nadzwyczaj szczobrotliwym i hojnie obdarzał klasztory i kościoły. Umarł w roku 1627.

Z trzech synów najstarszy Władysław, starosta bydgoski, zmarł w r. 1623, a drugi Jędrzej, nie odegrał wybitniejszej roli. Jedyna córka Adama, Teresa, została zaślubiona Krysztofowi Opalińskiemu, wojewodzie poznańskiemu. Słynęła ona z wielkiej pobożności i miłosierdzia. — Trzeci zaś Franciszek Kazimierz, kasztelan poznański, starosta międzyrzecki i pyzdrski był wydelegowany do złagodzenia sporu między Śląskiem a Marchją. — W r. 1648 uczestniczył w wyprawie na Ukrainę. Wyposażył klasztor O. O. Franciszkanów w Poznaniu. — Adam Uryel, starosta międzyrzecki i osiecki, syn Franciszka kasztelana poznańskiego, wsławił się w wojnie ze Szwedami. — Umarł w r. 1675 i pochowany został w Poznaniu. — Pozostawił dwie córki: Zofję Annę i Franciszkę. Syn Władysław, starosta osiecki, umarł w r. 1727, kończąc po mieczu ród wsławiony w służbie Ojczyzny. Pozostawił dwie córki: Marjannę i Zofję, która wyszedłszy za mąż za Raczewskiego, podkomorzego poznańskiego żyła bezpotomnie. Wyświadczyła wiele dobrodziejstw kollegjum jezuickiemu w Poznaniu. Umarła w roku 1775, kończąc po kądzieli ród panów na Czarnkowie.

Na podstawie Herbarza Niesieckiego opracował

Witold Feigel.

Wytwórczość zwierzęca i przemysł rolny w pow. czarnkowskim.

Popobnie, jak świat roślinny, tak i świat zwierzęcy jest dla człowieka źródłem jego działalności gospodarczej, z której czerpie bardzo dużo korzyści. Hodowla zwierząt domowych ma dla życia gospodarczego wielkie znaczenie ze względu na jakość i ilość różnorodnych korzyści. Obecnie hodowla jest jedną z dziedzin gospodarstwa rolnego której coraz więcej poświęca się uwagi. Pierwszy spis ludności w Polsce 30. września 1921 roku

odbył się równocześnie ze spisem inwentarza żywego. Spis ten posiada wielką wartość, gdyż daje nam przejrzysty plan stanu naszego posiadania. I tak według obliczeń w pow. czarnkowskim w roku 1921 było 15,459 sztuk bydła rogatego czyli na 1 km² przypadało 20 sztuk, a na 100 osób ludu wiejskiego 50 sztuk. W roku 1927 ogółem było 14,049 sztuk. Najwięcej bydła rogatego posiada pow. inowrocławski, mianowicie w roku 1921 miał 31,680 z czego na 1 km² przypadało 30 sztuk, a na 100 osób ludu wiejskiego 64 sztuki, w roku 1927 było 33,194 sztuk. W hodowli tej Czarnków zajmuje jedno z końcowych miejsc

Mleko, będąc wydzieliną pewnych gruczołów zwierząt ssących odgrywa bardzo ważną rolę w odżywianiu najszerszych warstw ludności. W światowej produkcji mleczarskiej wysuwa się na pierwszy plan Danja. W Polsce mleczarstwo jest rozwinięte nie wjednakowym stopniu w poszczególnych dzielnicach kraju. Mleczarstwo w Polsce zachodniej nie skupia się jedynie w większych ośrodkach podmiejskich, ale jest rozrzucone po całym terenie. Mleczarń pow. czarnkowski posiada 7, z których wszystkie są czynne. Największą liczbę mleczarń posiada pow. Lubawa, bo aż 19 czynnych i 4 nieczynne. Przypuszczalna roczna produkcja mleka w pow. czarnkowskim wynosi 15,773,400 l. Masła wyrabia się w pow. czarn. rocznie 92,178 kg, podczas gdy w pow. gnieźnieńskim 504,744 kg. W mleczarstwie Czarnków również zajmuje jedno z ostatnich miejsc.

Trzoda chlewna. W hodowli zwierząt oddawna w Polsce zach. pierwsze miejsce zajmuje hodowla trzody chlewnej, jako najbardziej się rezującej. W pow. czarn. w roku 1921 ogółem trzody chlewnej było 19,317 sztuk czyli na 1 km² przypadało 25 szuk, zaś na 100 osób ludu wiejskiego 64 sztuk. W roku 1927 było ogółem 19,557 sztuk. Najwięcej trzody na pow. Oborniki, w którym w roku 1921 było 41,186 sztuk czyli na 1 km² 37 sztuk, a na 100 osób ludu wiej. 87 szt. W hodowli trzody chlew. pow. czarnkowski zajmuje jedno z pośrednich miejsc.

Konie. Jakkolwiek przemysł mleczarski i hodowla trzody chlewnej ma ogromne korzyści wobec całego rozwoju rolnictwa i przemysłu, to jednak bez pomocy zwierząt pociągowych nie mogłoby się w tym stopniu rozwinąć. W pow. czarn. przedstawia się następująco: w roku 1921 było w pow 5112 koni czyli na 1 km² przypada 6 sztuk, a na 100 osób ludu wiej. 16 sztuk do roku 1927 liczba koni wzrosła do 5616. Najwięcej koni w woj. pozn. posiada pow. Wyrzysk, mając w roku 1921 12500 koni, na 1 km² przypadaio 10 koni, a na 100 osób lud. wiej. 23. W hodowli koni pow. czarn. zajmuje jedno z końcowych miejsc.

Owce i kozy dzięki wielkim pożytkom, jakie przynoszą ludziom, są w dość wielkiej liczbie hodowane. W pow. czarn. owiec i kóz w roku 1921 było 5167 sztuk, czyli na 1 km² przypadało 6 sztuk, zaś na 100 osób ludu wiej. 17 sztuk. Do roku 1927 liczba kóz wzrosła do 7485 sztuk. Największą liczbę owiec i kóz posiada pow. Wyrzysk. W roku 1921 miał 35 350 sztuk czyli na 1 km² przypadało 30 sztuk, a na 100 osób ludu wiej. 76 sztuk. W hodowli tej pow. czarn. zajmuje jedno ze środkowych miejsc.

Drób. Pod hodowlą drobiu rozumiemy wielki dział gospodarstwa hodowlanego, obejmujący chów wszelkich drobnych zwierząt domowych. Pow czarnkowski ogółem drobiu posiadał w roku 1921 80,900, czyli na 1

km² przypadało 104 sztuk, zaś na 100 osób 207 sztuk. Największa ilość drobiu posiada pow. Wyrzysk, mając 182900 sztuk, czyli na 1 km² przyda 1578, a na 100 osób 289 sztuk. Pow. czarnkowski zajmuje w hodowli tej jedno ze środkowych miejsc.

Hodowla zwierząt futerkowych. Wśród wytwórczości zwierzęcej w wielu państwach święta poważne miejsce zajmuje hodowla królików, przynosząc dość znaczne dochody ich hodowcom. Dlatego i Polska mając duże szanse w tym kierunku nie zaniedbała hodowli. W roku 1921 pow. czarn. liczył 5075 królików. Najwięcej królików posiada pow. Wyrzysk, bo aż 11465 sztuk. W hodowli tej pow czarnkowski zajmuje jedno z pierwszych miejsc.

Pszczelnictwo. Ludność naszego kraju od najdawniejszych czasów z zamiłowaniem zajmowała się pszczelnictwem. Sprzyjały temu przeważnie rozległe i mało użytkowe lasy, jak również obszerne łąki, obfitujące w miododajne rośliny. W pow. czarn. dla braku dogodnych warunków nie bardzo się rozwinęło. W roku 1921 w pow. czarn. było 471 uli ramowych i 680 uli zwykłych, czyli razem 1151. Pierwsze miejsce w pszczelnictwie zajmuje pow. Wyrzysk, gdyż ma 2212 uli ramowych, 1999 uli zwykłych. razem 4211. W pszczelnictwie pow. czarnkowski zajmuje jedno z ostatnich miejsc.

Rybołóstwo. W zależności od rodzaju wód, jakiemi dysponuje rybołóstwo rybne, można wyodrębnić w rybołóstwie dwie zasadnicze grupy: 1). gospodarstwo rybne naturalne i dzikie, 2). gospodarstwo sztuczne. Ogólny obszar wszystkich w woj. poznańskiem wynosi 35252 ha. Obszar jezior w pow. czarnkwskim wynosi 507 ha. Największy obszar jezior ma pow. gnieźnieński mając 3799 ha. Na podstawie obliczeń produkcja ryb w pow. czarn. sięga 20,267 kg. Największą wydajność posiada pow. gnieź. mając 151,976 kg. W rybołóstwie pow. czarn. zajmuje jedno z pierwszych miejsc.

PRZEMYSŁ ROLNY.

Przemysł młynarski. W woj. poznańskiem mamy trzy rodzaje młynów: wiatraki, młyny parowe i motorowe i młyny wodne. W roku 1929 w pow. czarn. było 7 wiatraków, 9 młynów parowych, motorowych i 10 młynów wodnych czyli razem 26. Największą liczbę młynów posiada pow. Leszno, mając 93 młynów. Produkcja mąki w pow. czarn. wynosi z wiatraków 135 tonn, z młynów wodnych 1700 tonn, z młynów parowych i motorowych 2105 czyli razem 3940 tonn. Na podstawie danych możemy obliczyć udział pow. czarn. w wywozie mąki tak dla konsumpcji miejscowej jak i dla innych części kraju. Zumując odbiór poszczególnych stacyj, rozmieszczonych w powiecie, otrzymamy następujące zestawienie. Pow. czarnk. odbiera 154 tonn, nadaje 562 tony. W produkcji mąki pow. czarn. zajmuje jedno ze środkowych miejsc.

Przemysł spirytusowy. Na równi z młynarstwem przemysł spirytusowy zajmuje w przemyśle bardzo ważne miejsce. W pow. czarn. przemysł spirytusowy nie rozwinął się tak, jak w innych powiadach a to z tego powodu, że jest tylko 10 gorzelni. W kampanji 1923 24 w pow. czarn. wyprodukowano 81,654 litr. spir. zaś w kampanji 1928/28 270,853 litr. spir. W produkcji tej pow. czarn. zajmuje jedno ze środkowych miejsc.

Dokończenie w następnym numerze. **Z. Stryczyński.**

Boże Narodzenie i Nowy Rok w Mirosławiu.

Boże Narodzenie.

Święta Bożego Narodzenia należą do najuroczystszych świąt całego roku,a zwłaszcza na wsi, gdzie ludność zachowała jeszcze starodawne zwyczaje.

Przygotowania do świąt trwają bardzo długo, gdyż każdy chce jak najokazalej wystąpić wobec sąsiadów. Wigilja zaś jako dzień poprzedzający święta, jest dniem największej pracy. Gospodarz już od samego rana sprząta na podwórzu i przygotowuje paszę dla inwentarza, ażeby podczas święta było wszystko pod ręką. Do domu wchodzi bardzo rzadko, ażeby nie przeszkadzać gospodyni, która zajęta jest przygotowywaniem wieczerzy, składać się ma nie z jednej potrawy, lecz kilku a czasami kilkunastu.



Gdy nadchodzi wieczór, dzieci wychodzą na podwórze i błądząc oczami po niebie, szukają pierwszej gwiazdy. Tymczasem gospodarz wnosi do izby wiązkę siana i umieszcza ją pod stołem na pamiątkę, ze Pan Jezus urodził się w żłobku na sianie. Z ukazaniem się gwiazdy wszyscy zasiadają za stołem i dzielą się opłatkiem, a przytem winszują sobie nawzajem szczęśliwego przyszłego roku. Po spożyciu opłatków cała rodzina śpiewa kolędę „Wśród nocnej ciszy". Po jej skończeniu dzielą się jabłkami. Następnie gospodyni przynosi na stół kluski z makiem. Jest to potrawa najgłówniejsza, bez której wieczerza wigilijna nie może się obyć. Po niej następują smażone grzyby i smażone ryby, a następnie barszcz burakowy z kluskami i wiele innych. (Zależy to od starań i zamożności gospodyni!) Po wieczerzy wchodzą domownicy do tego pokoju, w którym znajduje się choinka. Teraz zapala się na niej świeczki i śpiewa kolędy. Jaśniejąca światłami choinka przybiera wspaniały widok. Ażeby zaś jeszcze ładniej wyglądała, ozdabia się ją zabawkami fabrycznemi, i rzeczami własnej roboty. Do tych należy małe pajacyki, różne koszyczki z kolorowego papieru, bryły z tektury, błyszczące jak brylanty. Nie brak także ciastek kolorowych przedstawiających rozmaite figurki. Oprócz tych, które wymieniłem i tych, o których zapomniałem, ozdabiają choinkę, jak poprzednio nadmieniłem, rozmaitę fabrykaty. Z tych najczę-



ściej używa się tak zwanych świcidełek. Wierzchołek choinki ozdabia wielka gwiazda, przypominająca ową gwiazdę, która prowadziła trzech króli do Betlejem. A tymczasem słychać we wsi dzwonek. To „gwiazdory"! Chodzą od domu do domu. Jest ich pięciu.

Jeden z nich przebrany za anioła, drugi za gwiazdora, trzeci za djabła, czwarty za śmierć, a piąty to żydek. Jest również dziad i baba. Pierwszy wchodzi do domu anioł i śpiewa kolędę „Aniołowie się radują". Gdy skończy śpiewać, daje znak dzwonkiem. Wchodzi gwiazdor z maczugą przy boku, a w ręku trzyma różkę, grożąc dzieciom i nawołując je do pacierza. Dalej wchodzą razem djabeł i śmierć. Pierwsza przemawia śmierć: Ja Śmierć po świecie 70 lat chodziłem i nareszcie się tu djable znalazłem". Teraz zabiera głos anioł, mówiąc: „Uspokójcie się czary pokutne, bo ja jeszcze nad wami panuję, a ciebie szatanie do piekła potrącę". Na to djabeł dzwoni łańcuchami i wyciąga widły, odgrażając się śmierci. Śmierć zaś, chcąc zabezpieczyć się przed nim, bierze w ręce kosę i bije nią po podłodze. Teraz wchodzi żydek, jak zwykle wesoły. Jedną ręką przytrzymuje worek na plecach a drugą głaska się po brodzie. Do domu wchodzi szybkim a drobnym krokiem, bezustannie podkrzykując: „Chę, chę, co ja widzę, czary czy nie czary, a gdzie djabeł stary!"

Wreszcie wchodzi dziad i baba zbierając datki. Na zakończenie wszyscy śpiewają: „Wśród nocnej ciszy". Gdy nadchodzi czas pasterki, wieśniacy idą gromadami do kościoła. Mówią ludzie, że w nocy o 12-tej godzinie, krowy rozmawiają ludzkim głosem. Lecz słuchać tych rozmów człowiekowi nie wolno, bo umarłby zaraz. Pierwszy dzień Bożego Narodzenia jest bardzo poważany. W dniu tym nie należy przygotowywać paszy dla bydła, trzewiki powinny być wyczyszczone i t. d.

Drugie święto jest nieco weselsze. Rano wyszukują chłopacy groch i biorą go w kieszenie, aby później nim rzucać na dziewczęta. Ma to przypominać ukamienowanie św. Szczepana. Po południu chodzi po wsi przebranych trzech chłopaków. Są to: dziad, baba i niedźwiedź. Najciekawszy jest ten ostatni. Cały opleciony w słomę, a ręce, aby mu nie zemdlały podtrzymują kije, zbite pod kątem prostym i które razem z rękami są obwinięte słomą, tak, że ich zupełnie nie widać. Aby ludzi rozweselić dziad przygrywa na skrzypkach, a niedźwiedź bardzo świetnie tańczy. Ludzie wróżą z dni świątecznych o pogodzie na cały rok i tak pierwsze święto to styczeń, drugie święto to luty i t. d.

Marceli Grajkowski, Kl. VI.

NOWY ROK.

Dawniej Nowy Rok rozpoczynał się od Bożego Narodzenia, a pierwszy styczeń przypadał w oktawę narodzin Chrystusa. Koniec starego i początek nowego roku zdawien dawna obchodzono „na wesoło". Każdy w nowym roku pragnie zmiany.

Gdy było mu źle — pragnie, aby było dobrze, gdy było dobrze — pragnie, aby jeszcze było lepiej. Życzenia noworoczne były powszechne, wszyscy winszowali wszystkim i składali stosowne życzenia.

Najbardziej rozpowszechnionem życzeniem jest następujące:

Przyjacielu! W Nowym Roku
Szczęść Ci Boże! na każdym kroku.
Miewaj humor w każdej porze,
Grosz w kieszeni, chleb w komorze,
Z przyjaciółmi związek bratni,
Nie znaj, co to grosz ostatni!
Na apetyt — sen — bądź wzorem,
Znaj się tylko zdrów z doktorem,
Nie potrzebuj z aptek rady,
Chyba na wąsy pomady.
Słowem: niechaj szczero-złota
Nić Twe życie w pasmo mota!

Już proboszcz po kazaniu na nabożeństwie noworocznem winszował swym parafjanom szczęśliwego roku.



Zamożniejsi rolnicy, zwyczajem rolniczym obrzucali się ziarnem, najczęściej owsem, aby zbóż obfitość była w przyszłym roku.

W mieście zaś dziatwa ze szkółek obchodziła domy, suto wszędzie obdarowywana, śpiewała przytem kolędy.

Kolędnicy noworoczni często przebierali się dziwacznie za „drabów“, dziadów Niemców, Żydów, Cyganów, naśladując ich mowę, ruchy i sposób ubierania się. Przebierano się też za wielkie niedźwiedzie, byleby tylko do śmiechu i wesołości pobudzić, a sutszy datek wydostać od rozbawionych gospodarzy. Powszechne były też noworoczne wróżby, wedle których dziewczęta chciały się dowiedzieć, co je z przyszłym roku czeka. W wieczór sylwestrowy zbierały się do jednej większej chaty i wspólnie lały wosk, albo ołów, wybiegały przed chatę, nadsłuchując szczekania psów i z tego wróżąc, z której strony przybędzie w swaty młodzian urodziwy, palono len, a u której w górę wzleciał, tę niechybne zamęzcie w przyszłym roku czekało; kręcono gałki chleba, a o północy przy zapalonych świecach siadywano przed zwierciadłem, by w niem ujrzeć przyszłego męża.

Winszowano sobie, bawiono się ochoczo i wróżono, czekano w ciągu roku spełnienia życzeń, a gdy i ten rok dobiegał końca, z kolei spotykano „na wesoło“ następny Nowy Rok.

Zwyczaje te powoli zanikają, lecz w niektórych wioskach spotyka się je częściowo i dziś.

Maciejewski, Kl. V.

IV. O djabłach w pow. czarnkowskim.

Djabelska ujeżdżalnia.

Pomiędzy Czarnkowem a Dębem, na starej drodze i po obu jej stronach lubią djabli zabawiać się konną jazdą, lecz tylko w miesiącach sierpniu i grudniu i wtedy tylko, gdy noc jest zupełnie ciemna. Djabłów jest kilku, co najwyżej sześciu, z których jeden stoi i ruchem bata wydaje rozkazy, reszta zaś wykonuje koła i wzroty z niesłychaną szybkością. Więcej ich w okręgu dziesięćmilowym od Lubasza zbierać się nie może, a to spowodu cudownego obrazu Najśw. Marji Panny w Lubaszu. Pewnego razu stary pastuch wracał w nocy w nietrzeźwym stanie z Czarnkowa do Dębego, ponieważ mu się spać chciało, położył się w rowie i zasnął smacznie. O północy zbudził go trzask z bicza, zerwał się tedy i z przestrachu wytrzeźwiał. Choć było ciemno, dojrzał jednak kilku djabłów, a kilka kroków od siebie ciemną postać z biczem w ręku. Jeźdzcy pędzili w około jeden za drugim, z początku wolno, ale z każdą chwilą przyspieszali tempa, tak, że wreszcie nie było ich widać, zamienili się bowiem w czarną smugę. Równocześnie rozlegał się świst i szum przecinanego powietrza. Po chwili djabeł obrócił się i ujrzał pastucha; zagniewany, że ktoś śmiał go podglądać, rznął skotarza batem (był to ogon krowi) tak mocno w twarz, że mu wybił kilka zębów. W chwilę potem djabli znikli. Że się tak stało, tłumaczyli sobie ludzie w ten sposób, że rów był głęboki a w nim rosły chwasty, pastucy zaś sypiając zawsze w oborze, przeszedł jej zapachem tak daleko, że go djabli ani nie zobaczyli, ani zwietrzyć nie mogli. Od owego czasu każdy strzeże się chodzić tą drogą po północy, a jeżeli kto się odważy, przyspiesza kroku, aby uniknąć nieprzyjemnego spotkania.

Hahn kl. III.

O straszkach w okolicy Czarnkowa.

I. Dawno już temu, około XVIII wieku, utonął w zdradliwej Noteci, pewien mężczyzna przy wycinaniu wikliny. Nieszczęście wydarzyło się w kolanie rzeki, gdzie obecnie znajduje się płaskoć. Mimo długich poszukiwań, ciała topielca nie wyłowiono. — W pobliżu zaś tragicznego wypadku, zauważono upiora, straszącego ludzi. Straszek w postaci rozpaczającego człowieka, ukazywał się zawsze w rocznicę utonięcia owego koszykarza. Corocznie przez 20 lat, ludzie widywali pokutującego topielca. Z chwilą, kiedy przestał się ukazywać Noteć pochłania w swych odmętach co rok kilka nieszczęsnych ofiar.

II Na drodze wiodącej do Śmieszkowa (obok cmentarza żydowskiego) ukazuje się często straszek, przybierając rozmaite postacie. Przeważnie straszy przechodniów jako widmo chłopa, straszącego sykiem i świstem konia. Napada nawet ludzi, którym ukazuje się jako czarny kot lub pies.

Pojazdy, z powodu figli straszka nie mogą przebyć fatalnej drogi szczęśliwie, zawsze bowiem wydarza się jakiś nieprzewidziany wypadek. Po upływie czasu straszenia, droga jest bezpieczna od wszelkich złośliwych harców demona i można tamtędy przejeżdżać.

III. Niedaleko internatu gimnazjalnego, na ustroniu, znajduje się piękna dolinka świerkowa. Malowniczo rozciąga się ona przy szosie, wiodącej do Dębego. Przechodnie, zdążający o późnej porze do domu,

z niepokojem mijają uroczą dolinę, chowająca w swem tajemniczem wnętrzu niezbadane zagadki Zwykle wylatuje z niej olbrzymi potwór, mający wielkie skrzydła błonkowate i straszną paszczę, buchającą ogniem i dymem siarki. Lotem błyskawicy unosi się w stronę willi internatu, którą okrąża kilka razy, poczem wraca do swej kryjówki po lewej stronie drogi. —

W pewną mroźną noc listopadową napadnięto w pobliżu dolinki jakiegoś przechodnia, w celach rabunkowych. Właśnie o tej porze odbywał swoją przechadzkę napowietrzną, strach — nietoperz. Wyleciał z trzaskiem i łomotem z ciemnego lasku świerkowego, przeraziwszy niewymownie rabusiów i podróżnika. Rozbójnicy uciekli w panicznym strachu do lasu, zostawiając łup nietknięty. W taki sposób przysłużył się potwór ofierze napastników. Zaznaczyć wypada, że widmo latające jest duchem opiekuńczym internatu, strzegąc odosobnioną willę przez nieproszonymi gośćmi.

IV. Przy drodze prowadzącej z Pianówki (koło strażnicy kolejowej) do Dębego, widuje dość często strażnik zaporowy, pewnego straszaka ubranego w długi płaszcz z wielkim kapturnem. Duch zdaje się czegoś wyczekiwać, stojąc cierpliwie o północy przy drodze. —

Po przepuszczeniu pociągu na linji Bzowo-Goraj i Czarnków, udaje się strażnik o godz 23²⁾ do domu. Musi przezwyciężać strach przed widziadłem, które stara się różnemi sposobami zmylić drogę odważnego strażnika

V. Między Pianówką a Czarnkowem jest bardzo spadzisty nasyp kolejowy. Na owym wysokim torze widuje się często straszaka, mającego postać żandarma pruskiego na ogromnym koniu. Strach pędzi z piekielnym hałasem, budząc trwogę i obawy u ludzi lękliwego serca.

Ma być podobno zwiastunem nieznanych nieszczęść od strony zachodniej. Galopując wdłuż drogi żelaznej, pozostawia chmury duszącego dymu. Blisko Czarnkowa, wpada do lasu, gdzie w obłędzie leci przed siebie. Jaki cel i gdzie kres podróży, nie wiadomo.

Ed. Gawroński kl. II.

Kronika.

Z działalności naszego Koła.

Na miesięcznem zebraniu Koła w zeszłym miesiącu wybrano nowego sekretarza, którym został kol. Henryk Weber ucz. kl. VII, pozatem załatwiono szereg spraw aktualnych.

Z cyklu wykładów z przeźroczami odbyły się następujące: Typy polskie i Lud i przyroda w Polsce współczesnej, które wygłosił kol. H. Weber, po odczytach wyświetlano wesołe filmy.

30. XI. odbyła się półdniowa wycieczka Koła rowerami do Kruszewa i Sarbji. Propagandowe artykuły o krajoznastwie zaczęliśmy już umieszczać w miejscowej gazecie. Artykuły te będą umieszczane raz w tygodniu, a redagowane przez kol. Nowaka. Dotychczas ukazały się dwa: 1. Idee ruchu krajoznawczego i jego zadania, 2. Krajoznawstwo a szkoła powszechna.

Na wezwanie „Orlego Lotu“, koło nasze zajęło się zbieraniem pocztówek dla polskich dzieci w Francji. Zebraliśmy około 700 sztuk, które przesłaliśmy do redakcji „Orlego Lotu“.

Zbiory muzealne jakkolwiek powoli, ale stale powiększają się. Karol i Alfons Wienke ofiarowali 2 stare bagnety i sztylet, Maciejewski, urnę, p Jan Łuczak z Mirosławia starą pieczęć kahału z Torunia, Wład. Studniewski pieniężek z czasów cesarstwa wschodnio-rzymskiego, Konrad Gajewski i Stanisław Wojkiewicz kilka starych monet pozatem kilka drobniejszych okazów złożyli bezimienni ofiarodawczy.

Drogą wymiany otrzymujemy następujące pisma młodzieży:

„Orli Lot“, — Kraków.

„Młody Polak w Niemczech“, — Berlin.

„Nasze Pisemko“ gazetka obrazkowa dla młodz. Fryształ, Czechosłowacja.

„Młodzież Sobie“ mies. młodz. szkół śr. Poznań.

„Nasze Myśli“ mies. uczenic gimn i Lic. w Katowicach.

„Głos Uczniowski“ pismo młodz. gimn. Białystok.

„Z pod czapki uczniowskiej“ pismo uczniów Gimn św. M. Magdaleny w Poznaniu.

„Błyskawica“ mies. młodz. gimn. koeduk. w Rożdzieniu na Górnym Śląsku.

„Dziś i Jutro“ mies. dla młodz. — Kraków.

„Głos Młodzieży“ pismo uczniów Gimn. L. Lorenza w Warszawie.

„Przebojem“ mies. uczniowski z Kutna.

„Ku Światłu“ pismo młodz. szkół śr. w Siedlcach.

„Brzask“ dwumies. uczenic Semin Naucz. w Marjówce.

— — — — — — — — — — — —

Program egzaminu na przewodnika, opracowany przez Zarząd Koła z powodu braku miejsca umieszczony zostanie w następnym numerze.

Z czasopism krajoznawczych.

„Orli Lot“ organ mł. krajoznawczych not. nr. 7 z września br., poświęcony przedewszystkiem sprawom Zjazdu w Krzemieńcu, zawiera pozatem wyjątki z pisemka „Nasza Okolica“, wydawanego przez uczniów szkoły powszechnej(!) w Piaskach Lubelskich. Jak widzimy, i młodzież szkół powszechnych może z pożytkiem pracować na polu krajoznawstwa. W rubryce „z książek i czasopism“ umieszczona jest następująca wzmianka o „Echu Gimnazjalnem“, które wydawaliśmy zeszłego roku: „Na pisemko to chcemy zwrócić szczególną uwagę Kół Krajoznawczych młodzieży. Jest to drugie po Krzemienieckim „Naszym Widnokręgu“ pisemko, wydawane przez Koło. Musimy je darzyć jak najgorętszą sympatją i poparciem. „Echo“ wychodzi co tydzień w objętości 4 kolumn druku. W ten sposób to drobne rozmiarami pisemko oddziaływa stale co tydzień w myśl zasady, że kropla wydrąża skałę nie siłą, lecz często uderzając. Ile w niem drobnych wiadomości krajoznawczych: opisy zwyczajów, legendy, historja zabytków, przegiądy i wrażenia z wycieczek; nadto kronika szkolna i rozrywki. Artykuły krótkie, treściowe i rzeczowe nikogo nie znudzą, a wielu do krajoznawstwa zachęcą. Oby jak najwięcej Kół poszło śladem gimnazjalnego Koła w Czarnkowie.“ Następny numer „Orlego Lotu“ (8) wypełniony jest pracami uczenic semi-

narjum żeńskiego przy klasztorze w Słonimie. Dowiadujemy się, że Słonim to jedno z najstarszych miast Polski, w roku 1040 jest już wymieniane przez Długosza. Słonim posiadał w czasach przedrozbiorowych własną operę, dziś liczy 14 tys. mieszk. w tem 60 % Żydów!

Zeszyt dziewiąty „O L.“ ma treść następującą: A Sowówna: Idee znaku krajoznawczego, jego historja i zadania. Z przeszłości Logoty. I. Korczywski klasztor OO Franciszkanów w Ligocie. Lubrichówna: Podanie o zapadłym kościółku, opowiadanie starego Kocimy, Elijasz i Pistulka. Przysłowia i wierzenia. Z Rymarówna: Zjazd Haczowiaków. Pocztówki dla dzieci polskich emigrantów we Francji. Sprawy organizacyjne. Z życia organizacyj krajoznawczych. Z książek i czasopism. Miłą dla nas niespodzianką było ujrzenie na okładce ogłoszenia o „Ziemi Nadnoteckiej“.

W grudniowym numerze (10-tym) czytamy taką wzmiankę o „Ziemi Nadnoteckiej:

„Ziemia Nadnotecka“. Miesięcznik krajoznawczy, organ Koła Krajoznawczego Młodzieży Gimnazjum im. Janka z Czarnkowa w Czarnkowie.

Przedwakacyjne „Echo Gimnazjalne“ przerodziło się w echo Ziemi Nadnoteckiej. Koło Krajoznawcze Gimnajum w Czarnkowie wykazało, jak poważnie pojmuje pracę krajoznawczą, a opiekun Koła prof. Czesław Skopowski może być dumny ze swej pracy i ze swej młodzieży. Oby tylko wysiłek prof. Skopowskiego i młodzieży czarnkowskiej znalazł uznanie i poparcie wśród innych Kół Polecamy „Ziemię Nadnotecką“ wszystkim Kołom. Popierajmy solidarnie każde Koło poważnie pracujące, niech każde Koło uważa za swój obowiązek prenumerowanie „Ziemi Nadnoteckiej“ tak jak obowiązkiem naszym jest prenumerowanie krzemienieckiego „Naszego Widnokręgu“.

Podwójny numer za styczeń i luty 1931 r. ukaże się w połowie lut.go

Cena zeszytu pojedynczego 60 gr **Przedpłata roczna 5 zł.**

Ceny ogłoszeń: 1/1 strony 40 zł, 1/2 — 20 zł, 1/4 — 10 zł, 1/8 — 5 zł.

Wszelkie pieniądze przesyłać tylko czekiem P. K. O. na konto . 3.314

Wydawca: Koło Krajoznawcze Młodzieży Gimnazjum im. Janka z Czarnkowa w Czarnkowie, pozostające pod opieką prof. Czesława Skopowskiego.

Redaktor: **Zygmunt Stryczyński.**

Adres redakcji i administracji: „Ziemia Nadnotecka„ Czarnków n/Not.

DRUKARNIA KURJERA CZARNKOWSKIEGO